

70 lat BZ & Graf

**Drukarz
Białostocki**
wydanie jubileuszowe

Gazeta Białostockich Zakładów Graficznych S.A.

1944-2014

**70 lat Białostockich Zakładów Graficznych
Zaczynaliśmy w sierpniu 1944 roku!**

Drukarstwo białostockie sięga XVI-XVIII w. Pierwsze oficyny drukarskie powstały w Zabłudowie, Elku, Sejnach, Supraślu, Suwałkach, Siemiatyczach. W Białymstoku pierwsze drukarnie powstały w 1798 roku, kiedy to Białystok po III rozbiórce (1795) stał się centrum obwodu rejencyjnego państwa pruskiego. W okresie tym wychodzi pierwsze periodyczne pismo w języku polskim – „Nowo Wschodnich Prus Doniesienia”, wydawane dwa razy w tygodniu przez władze pruskie. Wiek XIX nie przyniósł znacznych osiągnięć w ruchu wydawniczym, natomiast wiek XX rozpoczyna powolny, acz już widoczny, rozwój drukarstwa na terenach regionu białostockiego. W 1903 roku wychodzi dziennik lokalny w języku rosyjskim pt. „Bielostockij Wiestnik”. Jego wydawcą i redaktorem był miejscowy dziennikarz Fiodor Wasilewicz Wasiljew. W pierwszej dekadzie XX wieku wychodzą także inne gazety w języku rosyjskim. W 1909 r. powstaje Białostockie Towarzystwo Wydawnicze, które od 1 stycznia 1910 r. wydaje czasopismo „Bielostockaja Gazieta”.

Pierwsze legalne pismo polskie w Białymstoku to „Gazeta Białostocka”, wychodzące od 1 grudnia 1912 roku do 15 lipca 1915 r. z roczną przerwą. Po odzyskaniu niepodległości następuje szybki rozwój czasopiśmiennictwa. Liczba drukarni wzrasta z 7 w 1905 r. do 17 w 1919 r., dochodząc w 1937 roku (w woj. białostockim) do 37. Drukarnie zatrudniały 248 osób.

Okres wojny obfituje w różne formy oporu białostockich drukarzy. Znane są liczne fakty sabotażu, kradzieży czcionek i materiałów drukarskich do celów konspiracyjnych. Wielu drukarzy musi przejść do innych zawodów, a ci, którym udaje się uzyskać pracę w swoim zawodzie są prześladowani, przesłuchiwanymi przez okupanta. Dochodzi do licznych aresztowań.

W wyniku działań wojennych Drukarnia przy ul. Malmeda została całkowicie zburzona, natomiast „Koperciarńia” przy ul. Brukowej poważnie zdewastowana. Do odbudowy Drukarni, jako jedni z pierwszych, przystąpili drukarze. Praca drukarzy koncentrowała się nie tylko na odbudowie zakładu, ale i na składaniu oraz drukowaniu odezów, zarządzeń i biuletynu „Wiadomości Radiowe”. Pierwsze druki zostały wykonane w tzw. „Koperciarńi” przy ul. Brukowej. Pracowali tam Roman i Czesław Antonienko, Mikołaj Pietraszko, Władysław Wachla, Bolesław Gierasimczuk, Teodor Siergiej

i inni. Pierwsza białostocka drukarnia mieszcząca się w „Koperciarńi” była wyposażona w małą maszynę dociskową poruszaną ręcznie oraz trochę ponemieckich czcionek, którymi w okresie okupacji drukowano nagłówki urzędowych kopert.

Jednocześnie drukarze odbudowywali Drukarnię przy ul. Malmeda. Warunki pracy były bardzo ciężkie. Mozolnie wydobywano przysypane gruzem maszyny i urządzenia drukarskie. Brak narzędzi, materiałów budowlanych i pieniędzy utrudniał i opóźniał odbudowę.

W listopadzie 1944 roku opuszczono nie nada-

WSPOMNIENIA ...

Pamiętnik „Kolumba”

białostockiej poligrafii z 1989 roku

Rok 1943 – ponura, hitlerowska okupacja. Jako młody chłopiec stałem w długiej kolejce po nici w sklepie przy ulicy Kupieckiej (obecnie Malmeda), tuż naprzeciw byłej drukarni. Znużony długim oczekiwaniem, mimo woli przyglądałem się, poprzez zakratowane okna do wewnątrz budynku. Widać było pracę maszyny drukarskiej, wykładającej zadrukowane arkusze. Zaabsorbowała mnie ta praca i być może wówczas powstała w mojej psychice myśl zastania w przyszłości drukarzem – maszynistą. Jakże było moje zdziwienie, kiedy po wyzwoleniu Białostoczczyzny w roku 1944, mąż mojej

dać zamarzniętymi rękoma, wysiadły bezpieczniki, ale numer musiał się ukazać na czas. Jesienią 1945 r. Dyrekcja Zakładu otrzymała wiadomość, że w Malborku, dawnej stolicy zakonu krzyżackiego jest, wprawdzie uszkodzona, ale nadająca się do użytku maszyna rotacyjna. Należało ją rozmontować, wyciągnąć z gruzów i przewieźć do Białegostoku. W tym celu oddelegowano do Malborka Kolegów: A. Klimczaka, M. Pietraszkę, M. Pietkiewicza, no i mnie do pomocy. Cała dzielnica wokół zamku była doszczętnie zniszczona. Na ulicach stały jeszcze zasieki z drutu kolczastego, tu i ówdzie leżały trupy. Z gruzów byłej drukarni wyciągaliśmy drogocenny i tak niezbędny dla nas „skarb”. Praca była ciężka i dość ryzykowna, bowiem główny budynek był zawalony do piwnic, a maszyna znajdowała się w głębi podwórza. Należało ją wyciągnąć do ulicy. W tym celu ułożyliśmy szeroką szynę nad zawaloną piwnicą i centymetr po centymetrze przesuwaaliśmy po niej rozmontowane ciężkie elementy maszyny. Do przewiezienia maszyny otrzymaliśmy od Radzieckiego Komendanta Miasta dwa stare ZIS-y z kierowcami. Przy pomocy prymitywnego bloku załadowaliśmy na samochody część elementów i jechać do Białegostoku. W drodze nie obeszło się bez przygód. Oto, około pięciu kilometrów przed kolejnym, opuszczonym miasteczkiem jeden z ZIS-ów „łapie gumę”. Konwój zatrzymuje się, musimy zmienić koło. Samochód załadowany ponad dopuszczalną ładowność osiadł na osi. Kierowca, młody żołnierz radziecki, przy pomocy podnośnika niewiele mógł zdziałać. Częściowo unieśliśmy samochód, a następnie kopaliśmy dół pod kołem w twardej, kamienistej drodze. Praca trwała do nocy i kiedy już zakładaliśmy naprawione koło, niezabezpieczony wóz zsunął się z podnośnika. Cała praca poszła na marne. Musieliśmy nocować pod gołym niebem. Od zamarznięcia chroniło nas ognisko rozpalone na środku szosy z desek płotków przeciwnieogowych. Po kilku dniach dotarliśmy na miejsce. Podczas kolejnego wyjazdu po pozostałe elementy maszyny rotacyjnej, przeżyliśmy również zabawą, aczkolwiek niebezpieczną przygodę. Jechaliśmy w tym samym składzie. Zawsze zapobiegliwy Kol. Pietkiewicz wziął ze sobą kilka litrów bimbru (w owym czasie była to „twarda waluta”), w celu załatwienia różnych spraw. Dojeżdżając do Orzysza, kierowca musiał pokonać ostry zakręt. Tuż za zakrętem ujrzał zamknięty szlaban, a przy nim wartownika. Był to wjazd do Wojskowego Miasteczka. Raptowny skręt w prawo i samochód wpadł w dół obok betonowego słupa, zatrzymując się na siatce ogrodzenia. Metalowa beczka z paliwem frunęła nam nad głowami, z uszkodzonego zbiornika wycieka benzyna, stukły się też butelki z bimbrem, roznosząc niesamowity fetor. Wartownik, żołnierz radziecki, czując odór bimbru zwraca się do kierowcy – krajana z pytaniem: „Ej ty szafior, szto ty na samogonie jeździsz”. Śmiechu było co niemiara, straciliśmy „twardą walutę”, ale zachowaliśmy cało nasze głowy.

Zmontowana w budynku przy ul. Lipowej maszyna rotacyjna służyła nam do roku 1951. Pracowałem na niej (wprawdzie niezbyt długo) z kol. Józefem Baranowskim – byłym litografem oraz z p. B. Szymajdą. Odlewy stereotypowe wykonywali kol. Mikołaj Golonko i Józef Bacewicz. Zakład ciągle rozwijał się, przybywały nowe maszyny i urządzenia, nowi ludzie, nowe zadania. Nieustannie też piękniało nasze miasto. 1 września 1951 roku w dwunastą rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, Białostockie Zakłady Graficzne opuszcza pierwszy numer, w całości na miejscu redagowanej, „Gazety Białostockiej”. Było to wielkie święto dla całej Załogi. Sukces niespełna siedmioletniego zmagania się „Kolumbów białostockiej poligrafii”.

ZYGMUNT SREDZIŃSKI

**Z okazji
Jubileuszu 70-lecia
Białostockich Zakładów Graficznych S.A.
wszystkim życzymy dalszych
sukcesów zawodowych,
satysfakcji z wykonywanej pracy
oraz wielu kolejnych lat
umacniania pozycji
lidera w branży poligraficznej**

jącą się do użytku „Koperciarńię” i uruchomiono produkcję w części parterowej odbudowywanej starej Drukarni. Utworzono tam halę maszyn i zecerńnię ręczną. Warunki pracy były nadal ciężkie. Pracowano bez linotypu i maszyny rotacyjnej, w ciasnych pomieszczeniach. Brakowało czcionek i materiału zecerńskiego.

W połowie listopada 1944 roku wydano jednodniówkę „Jedność Narodowa”. Już jako tygodnik ukazywała się od 3 grudnia 1944 roku dość regularnie. Po zakończeniu działań wojennych

(ciąg dalszy na str. 2)

siostry, Jan Aleksiejczuk (który przewoził urządzenie byłej koperciarńi z ulicy Brukowej do ocalałej części starej drukarni) zaproponował mi naukę zawodu drukarza. Chętnie skorzystałem z propozycji, przecież spełniały się moje młodzieńcze marzenia. Nauka i praca były początkowo ciężkie i prymitywne. Uruchomiono tylko jedną maszynę dociskową typu „Boston” o ręcznym nakładaniu i nożnym napędzie. Nie było jeszcze energii elektrycznej. Starsi koledzy drukarze: Grybok, Klimczak, Pietraszko i inni uruchomili, częściowo spaloną, płaską maszynę stopcylińdrową, poruszaną ręczną korbą przez czterech mężczyzn. Wydajność imponująca: 100-120 ark. na godz. Ale już drukowaliśmy komunikaty z frontu o sukcesach Armii Czerwonej i Wojska Polskiego w ostatecznym rozgromieniu hitlerowskiej bestii – i to nas niezmiernie cieszyło. „Apetyt rośnie w miarę jedzenia”, podobnie rosły apetyty „Kolumbów białostockiej poligrafii”. W roku 1945 otrzymaliśmy upragnioną energię elektryczną, uruchomiono także dwie kolejne maszyny płaskie stopcylińdrowe, formatu A-1 i B-1 o ręcznym nakładaniu. Zakład powoli, ale systematycznie dźwigał się z ruin. I oto nadeszła radosna wiadomość: BĘDZIEMY DRUKOWAĆ GAZETĘ – „Jedność Narodową”.

Cztery kolumny ręcznego składu, drukowane na płaskiej maszynie stopcylińdrowej z ręcznym nakładaniem. Pierwszy numer „Jedności Narodowej” ukazał się 15 marca 1945 r., początkowo jako tygodnik, później dwa razy w tygodniu i wreszcie jako dziennik. Drukowaliśmy tę „Jedność Narodową” z panem Władysławem Brańskim i panią Parys przez sześć nocy w tygodniu, niejednokrotnie w temperaturze bliskiej 0°C. Nie zważając na przepisy BHP zmuszani byliśmy rozpalać ognisko z makulatury na środku hali maszyn, aby się co nieco ogrzać. Papier niemilosiernie elektryzował, nie można było nakła-



„Koperciarńia” przy ul. Brukowej

Żegnaj „Gazeto”!

1944-2014

70 lat Białostockich Zakładów Graficznych

Powojenne władze Białegostoku zdawały sobie sprawę, jak wielką rolę ma prasa codzienna. Dlatego już od pierwszych dni po wyzwoleniu czyniono starania aby drukować w naszej drukarni gazety. Początkowo była to „Jedność Narodowa” w całości redagowana w Białymstoku. W końcu 1950 r. ukazywały się w naszym mieście dwie mutacje gazet centralnych – „Trybuny Ludu”, „Życia Warszawy” („Życie Białostockie”).

Wreszcie nadszedł dzień, w którym ukazał się pierwszy numer „Gazety Białostockiej”. Było to 1 września 1951 r. Nakład pierwszego numeru wynosił 20 tys. egzemplarzy. Wśród współtwórców „Gazety” znaleźli się: Henryk Matejczyk, późniejszy (od 1958 r.) dyrektor naszych Zakładów oraz Leopold Grajewski, który pracował w naszej firmie jako maszynista.

Dział Gazetowy w starej drukarni przy ul. Malmeda mieścił się na parterze budynku i składał się z kilku niewielkich pomieszczeń, w których mieściła się zecerka i linotypy. Ciasnota tam panująca stwarzała wiele trudności, ale wśród starej gwardii drukarzy znaleźli się przedwojenni fachowcy przyzwyczajeni do tego rodzaju warunków. Pierwsze kolumny łamał Władysław Buzun, który w zawodzie zecera pracował pół wieku. Innym weteranem w zawodzie był Stanisław Sawicki, który za linotypem spędził także 50 lat. Oto nazwiska tych, którzy pracowali na wydziale gazetowym: Ignacy i Czesław Malinowski, Karol Korczyński, Mieczysław Bajdowicz, Gierasimczuk, Aleksander Grybok, Apolinary Gierasimowicz, Pietraszko, Brański, Golonko, Szymajda, Dziemian, Wachla, Jaśkowiak i ci następni – Kołtyś, Jurczuk, Nazar, Kasprzak, Sochor, Bucko, Nowak, Lijewski, Filipowicz i wielu innych.

Dział Gazetowy zawsze rządził się swoimi prawami. Faktem jest, że zawsze był on oczkiem w głowie przedstawicieli lokalnej władzy no i oczywiście kolejnych dyrekcji. Różnie bywało z rachunkiem ekonomicznym, ale święte było powiedzenie: „Gazeta musi wyjść!”. I wychodziła na przekór wszystkim.

Nic nie ujmując dziennikarzom, należy stwierdzić, iż właśnie tu „Gazeta” nabierała ostatecznego kształtu. Praca przez dziesięciolecia toczyła się według ustalonego rytmu: przyjęcie materiałów, skład, łamanie, stereotypy i wreszcie druk. A ileż w tym procesie czynności pośrednich, momentów zaważań i szybkich decyzji. Wszystko to w nieustannym pośpiechu. Praca tu miała swój romantyzm, ale niestała i stresy. Przez lata człowiek przywykł do tego rytmu, do nerwówki, co stawało się przyzwyczajeniem i rutyną.

Gdy w roku 1971 przechodziliśmy do nowej drukarni przy ul. 1000-lecia P.P. mieliśmy nadzieję na poprawę warunków pracy. I tak było istotnie. Witaly nas przestronne i widne hale, nowe maszyny i urządzenia. Przybyło wielu nowych adeptów „czarnej sztuki”, ale rosły także wymagania. „Gazeta” zwiększyła swój format, z roku na rok rosły nakłady, aby sięgnąć w końcu lat 70. w wydaniach magazynowych nawet do 220 tys. egz.



Weszły do produkcji inne tytuły – „Kontrasty”, białoruska „Niwa” i litewska „Ausra”, tygodniki zakładowe „Fasty” i „Rytm Pracy”, przez pewien czas drukowaliśmy ogólnopolski tygodnik katolicki „Ład”, biuletyn „Solidarność”, a także ogólnopolski dwutygodnik „Człowiek i Miasto”. W latach osiemdziesiątych powstały dwa nowe tytuły – popołudniówka „Kurier Podlaski” i dziennik „Kurier Poranny”.

Zasługą ponad 80 zatrudnionych na tym wydziale osób było to, że wszystko było dograne, i naprawdę przez lata nie było poważniejszych „wpadek”. Odchodzili starzy pracownicy – Stanisław Kasprzak, Mikołaj Golonko, Stanisław Sawicki, Aleksander Jurczuk, Ryszard Bucko, Sergiusz Sochor, a ich miejsce zajmowali młodzi, wyszkoleni na potrzeby nowego zakładu.

W roku 1982 obecny Dyrektor – Karol Zaczek na łamach gazety zakładowej mówiąc o przyszłości Zakładu wyraził następujący pogląd: „Przewiduję się, że stopniowa likwidacja linotypów rozpocznie się około roku 2000, w miarę ich zużywania się... A tu masz babo placek! 7 lat do przodu w technice składu. Tego i ja się nie spodziewałem.

Przyszedł rok 1993. Nieuchronnie zbliżaliśmy się do końca działu gazetowego. Były jeszcze próby przeszkolenia kilku linotypistów i zecerów w składzie komputerowym. Ale w momencie, kiedy redakcje przejęły skład i łamanie zarysowała się konieczność podjęcia dalszych kroków aby nie dopuścić do zwolnień tych, których zawody utraciły rację bytu. Nadzieję rozbudziły słowa Dyrektora – Karola Zaczka, iż zwolnień z pracy nie będzie.

Większość kolegów trafiła na wydział druku, na introligatornię lub przygotowalnię offsetową. I tak po dziale gazetowym pozostały tylko wspomnienia. Postęp techniczny spowodował, że zecerka, linotyp, stereotypy, typografia to już historia. Historia, w której uczestniczyliśmy. Przed nami nowe wyzwania, które niesie schyłek XX wieku.

Dzisiaj stojąc przy trójnożu, zbierając legi do wspaniałych, kolorowych książek, zdobywając doświadczenia w nowych specjalnościach myślimy o tym, że jesteśmy firmie potrzebni i będziemy z nią związani jeszcze przez wiele, wiele lat.

JERZY STYCZYŃSKI



(ciąg dalszy ze str. 1)

zaprzestano wydawać „Wiadomości Radiowe”. Począwszy od maja 1945 r. „Jedność Narodowa” ukazywała się dwa razy, a od 3 lipca trzy razy tygodniowo. Wzrastał również nakład. Od 9 maja 1946 r. „Jedność Narodowa” stała się pismem codziennym i wychodziła do połowy lutego 1947 roku. Od 1 marca 1947 roku zaczęto drukować mutację „Życie Warszawy” – „Życie Białostockie”.

W odbudowie drukarni przy ul. Malmeda należy wyróżnić trzy etapy. Pierwszy: od lipca 1945 roku – w okresie tym teren i budynek drukarni został całkowicie oczyszczony z gruzów, a wyremontowany budynek gospodarczy przeznaczony na skład papieru, garaż, stereotypię i warsztat stolarski. W drugim etapie: do pierwszych miesięcy 1948 roku – zakończono odbudowę parteru i pierwszego piętra zakładu. Przeprowadzono cały szereg robót inwestycyjnych we własnym zakresie i z własnych funduszy. Między innymi pokryto dach starej drukarni, wykonano zmianę instalacji elektrycznej z przewidywaną na stałą. W trzecim etapie kontynuowano odbudowę drugiego piętra zakładu. Prace przy jego odbudowie zostały zakończone pod koniec 1949 r. Wraz z odbudową, uzupełniano park maszynowy. W 1945 roku drukarnia była wyposażona w pięć maszyn płaskich (w tym jedna niekompletna i nieczynna), 3 „pedały” jeden automatyczny samonakładacz i linotyp. W introligatorni pracowało wówczas 7 osób.

W 1947 roku drukarnia posiadała już zorganizowany wydział zecerski, maszyn płaskich, rotacyjny, litograficzny, stereotypię i introligatornię. Działy te były wyposażone w maszyny wydobyte z gruzów i skompletowane przez drukarzy oraz częściowo sprowadzone z innych miast Polski. Dzięki pomocy drukarzy ilość posiadanych czcionek wzrosła z 200 kg do 2000 kg.

Kierownictwo zakładu czyniło starania, by uruchomić dział kopertowy, gdyż część maszyn i urządzeń do pracy w tym dziale znajdowała się w drukarni. Drukarnia w owym czasie posiadała już maszynę rotacyjną zdolną do drukowania 12 tysięcy gazet na godzinę oraz litografię przystosowaną do druku plakatów, etykiet i wszelkiego rodzaju wielobarwnych druków. Maszyny nie były w dostateczny sposób wykorzystywane z powodu braku zamówień.

W 1948 roku uruchomiono w drukarni kilka dalszych maszyn, w tym jedną automatyczną sprowadzoną z Suwałk i odremontowaną własnymi siłami.



Budowa nowej drukarni – obecnej siedziby BZGraf

mi. W 1949 roku poza uruchomieniem nieczynnych dotychczas maszyn drukarskich i introligatorskich zamontowano dwie nowe maszyny do szycia książek i falcowania papieru.

W tymże roku została uruchomiona nowa maszyna litograficzna, co pozwoliło drukarni białostockiej zwiększyć możliwości produkcyjne. Rozpoczęto druk wielobarwnych plakatów. Pracownicy drukarni, w pierwszym okresie po wyzwoleniu pracowali bezinteresownie, otrzymując dziennie jedynie 1/2 kg chleba i litr zupy. Ważną rolę odgrywała stołówka urzędowa w ocieplonym garażu, w której robotnicy otrzymywali gorące posiłki. Większość robotników nie pytała o zapłatę. Tylko niektórzy opuszczali pracę i przechodzili do innych zawodów lub zajmowali się handlem. Jednak po częściowym ustabilizowaniu warunków powracali do pracy w drukarni.

Lata 1944-1950 były pierwszym okresem rozwoju Białostockich Zakładów Graficznych. Rok 1951 był dla drukarni rokiem przełomowym, ponieważ 1 stycznia 1951 r. wychodzi Zarządzenie nr 176

Ministra Przemysłu Lekkiego w sprawie utworzenia przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą „Białostockie Zakłady Graficzne”, które obejmowało: Zakład Białystok, ul. Kupiecka 1; Zakład Łomża, ul. Stalina 15; Zakład Elk, ul. Mickiewicza 3; Zakład Suwałki, ul. Kościuszki 56. Pierwszym dyrektorem BZGraf został Roman Baranowski, a jego zastępcą Mieczysław Sławek. Ponadto zakład musiał przygotować się do drukowania w całości na miejscu redagowanej gazety. Oprócz kompletowania maszyn i urządzeń, trzeba było uzupełnić kadrę fachowców, czyli zatrudnić dodatkowo linotypistów, maszynistów i stereotypistów. W tym czasie główna uwaga drukarzy była koncentrowana na prasie. Do działu gazetowego przesunięto najlepszych fachowców. Pierwszy numer „Gazety Białostockiej” został wydany 1 września 1951 roku. Zaczęto drukować tygodnik w języku białoruskim „Niwa” w 1956 r. Dział gazetowy był ciągle doskonalony. Obok doświadczonych specjalistów, zakład zasilały młode kadry, jak Mikołaj Golonko, Wiera Sochor, Danuta Daszuta obecnie Kondraciuk, Władysława Godlewska i inne.

W latach 1956-1966 następował systematycznie wzrost produkcji, sprowadzono nowe maszyny. Jednak zakład nadal wykazywał braki w wyposażeniu technicznym i organizacji stanowisk pracy. Budynek był stary i ciasny, ze słabymi stropami. W 1964 roku pracowało w Zakładach 155 osób. Wreszcie w 1967 roku zapadła decyzja o budowie nowej drukarni. Projekt wykonało Biuro Projektów i Studiów Przemysłu Poligraficznego „Grafprojekt”. Uroczyste otwarcie, na ówczesne czasy, nowoczesnej drukarni nastąpiło 20 lipca 1971 roku. Koszt inwestycji wyniósł 140 mln zł, w tym wartość robót budowlano-montażowych ponad 42 mln zł, a koszt maszyn i urządzeń wraz z ich montażem ponad 80 mln złotych. Moment ten był świętem białostockiego drukarstwa. Rozwój nowego zakładu uzależniony był m.in. od przygotowania nowych kadr. W związku z tym zorganizowano szkolenie przyzakładowe, które ukończyło 49 osób. Ponadto przy pomocy Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 3 w Białymstoku wykształcono dalszych 39 fachowców, a technikami poligraficznymi w Warszawie i Łodzi ponad 20 fachowców. Przybyło także kilkunastu pracowników inżynierów - technicznych z dyplomami ukończenia studiów Moskiewskiego Instytutu Poligraficznego, Politechniki Białostockiej i Białostockiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej.

(ciąg dalszy na str. 3)

